

PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK V **Poznań, dnia 20. maja 1929** **NR. 4/5**

WSZECHSŁOWIAŃSKI ZJAZD ŚPIEWACZY

POD PROTEKTORATEM

PANA PREZYDENTA RZPLITEJ IGNACEGO MOŚCICKIEGO

ODBĘDZIE SIĘ **W POZNANIU** PODCZAS **POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ**

W DNIACH: 18, 19, 20, 21 MAJA 1929 ROKU

ŁĄCZNIE ZE ZJAZDEM ODBĘDZIE SIĘ

PIERWSZY WIELKI FESTIVAL MUZYKI POLSKIEJ

W OSTATNIEJ CHWILI

Pod naporem zewnętrznych okoliczności program Zjazdu uległ pewnym zmianom, z których najważniejsze podajemy:

Niedziela, 19 maja. Msza polowa odbędzie się na Stadjonie Sportowym (Górna Wilda) o godz. *8-ej*, a nie 9, jak przedtem podawaliśmy, a to dla zyskania na czasie dla jedynej próby generalnej, która rozpocznie się *o godz. 8.30.* Z tego wynika, że wszyscy uczestnicy powinni właściwie być już w sobotę wieczorem w Poznaniu. Ci, którzy przybędą w niedzielę dopiero, nie będą właściwie mogli wziąć udziału w próbie, a co zatem idzie, nie będą mogli śpiewać na otwarciu. Msza polowa i próba chórów ogólnych odbędzie się na miejscu otwarcia Zjazdu t. j. na Stadjonie Sportowym na Wildzie.

Kwadrans przed godz. 12 śpiewacy ustawiają się znów na swych miejscach. Prezesi Związków i Okręgów winni zgłosić się do Komisji porządkowej i współdziałać w ustawieniu swych śpiewaków i utrzymaniu wśród nich spokoju i porządku.

O godz. 12 przyjeżdża Pan Prezydent Rzeczypospolitej — orkiestra gra hymn. Następuje bezpośrednio wykonanie:

1. Gaude Mater na chór męski á cappella pod dyr. Piotra Maszyńskiego,

2. „Ojczyzny“ Nowowiejskiego na chór mieszany z orkiestrą pod dyr. kompozytora,
3. „Psalmu“ Wallek-Wallewskiego na chór męski à cappella pod dyr. kompozytora,
4. „Do Melpomeny“ Lachmana na chór męski z orkiestrą pod dyrekcją kompozytora.

Po wykonaniu powyższych utworów następują przemówienia, które rozpocznie prezes Słowiańskiego Związku Śpiewaczego poseł Dr. Leon Surzyński, przemówienie swe zakończy Dr. Surzyński okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, a orkiestra — tym razem łącznie ze śpiewakami wykona hymn powtórnie. Po przemówieniu prezesa Dra Surzyńskiego wystąpią inni mówcy.

Po zakończeniu przemówień następuje wykonanie:

1. „Apoteozy Pieśni“ Wł. Raczkowskiego na chór mieszany z orkiestrą pod dyrekcją kompozytora,
2. „Apoteozy Słowiaństwa“ Stanisława Wiechowicza na chór mieszany z orkiestrą pod dyrekcją kompozytora.

Na tem kończy się program uroczystości inauguracyjnych.

Od godz. 12.30 do 16 przerwa obiadowa. O godz. 16 formuje się na tymże Stadjonie wielki pochód, który przedefiluje przez miasto, udając się na tereny Wystawowe na Łazarzu.

Przed ratuszem na Starym Rynku pochód przejdzie przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, oddając Mu hołd.

Do pochodu, jako do manifestacji świadczącej o naszej sile i sprawności staną ***wszyscy.***

Stroje ludowe, sztandary i orkiestry wystąpić winny w jaknajwiększej ilości i jaknajokazalej.

Należy również mieć tablice z nazwami chórów i związków.

Na terenach Wystawy pochód odbiorą władze śpiewacze, a uczestnicy przygotują się do występu chórów Związkowych. *O godz. 20* w Hali Kongresowej w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej występ chórów związkowych. Kolejność występu związków patrz w programie szczegółowym, który będzie wręczony wszystkim chórom po przybyciu do Poznania.

Po koncercie chórów Związkowych nastąpią ognie sztuczne, które spali ku uczczeniu Zjazdu Dyrekcja Wystawy. Na tem kończy się dzień pierwszy.

Poniedziałek, 20 maja. Od godz. 10 rozpoczynają się popisy poszczególnych chórów. Popisy te muszą być zakończone tego samego dnia i z tego powodu odbywać się będą w Hali Kongresowej na terenie P. W. K. (większa część) i w Auli Uniwersyteckiej (mniejsza część), gdzie odbędą się również Zawody Okręgów Związku Wlkpolskiego. Zawody rozpoczną się o godz. 9. Szczegółowy program z braku kompletnych zgłoszeń będzie podany dopiero na miejscu.

O godz. 20 tego samego dnia odbędzie się uroczysty Koncert gości słowiańskich w Hali Kongresowej na P. W. K.

Słowianie wykonają szereg utworów z orkiestrą i à cappella. Po koncercie na zakończenie zjazdu odbędzie się wieczornica śpiewacka.

Na dworcu poznańskim czynne będzie biuro infomacyjne i dyżurować będą komitetowi z przepaską zjazdową. Gospodarz przyjeżdżającego chóru zgłasza się do biura Komitetu, gdzie otrzymuje dla wszystkich swych członków blok z karteczkami noclegowemi, aprowizacyjnemi i t. d., a także odznaki zjazdowe i zamówione bilety wstępu na P. W. K.

W dzień otwarcia Zjazdu t. j. w niedzielę 19 V. o godz. 8-ej rano wszyscy uczestnicy Zjazdu muszą podporządkować się ściśle zarządzeniom Komitetu. Aż do chwili uformowania i wyruszenia pochodu nikt nie powinien opuszczać Stadjonu. Na miejscu funkcjonować będą bufety i kuchnie polowe z których uczestnicy powinni korzystać w czasie przerwy obiadowej — pomiędzy koncertem popołudniowym a pochodem. —

Ci, którzy będą zmuszeni opuścić Stadjon w czasie przerwy obiadowej, winni znaleźć się znów na Stadjonie o godz. 16-ej najpóźniej, inaczej formowanie pochodu będzie bardzo utrudnione i dla samych uczestników męczące.

Poruszanie się mas winno się odbywać szybko i dużym krokiem.

To samo dotyczy wchodzenia na estradę tak przy próbie jak i przy występie południowym.

Wszyscy śpiewacy powinni wychodzić na estradę, zawsze z tą myślą, że za nimi idzie jeszcze wielotysięczna masa ich towarzyszy a zatem nie można tracić czasu na powolne posuwanie się naprzód i rozglądanie w koło. Estrada powinna być zajęta przez całe 15 tysięcy śpiewaków w ciągu 5 minut maximum. Wchodzenie na estradę na Stadjonie rozpoczną panowie — basy i tenory, za nimi panie — soprany i alty. Panowie wchodzą szybko do samej góry, panie zajmują resztę miejsca na przodzie.

Każdy z głosów zajmuje swoje pole, oznaczone przez plakaty. Wejście na estradę w Hali Kongresowej na P. W. K. będzie miało prawdopodobnie inny porządek ze względu na odmienną konstrukcję budowli.

Dla ułatwienia formowania pochodu uczestnicy ustawią się według związków i narodów.

Formowanie pochodu odbywać się będzie na polu przyległem do wschodniej strony Stadjonu.

Sygnałem do każdorazowej zbiorki będzie odgłos trąbki, po usłyszeniu którego śpiewacy *niezwłocznie* zajmują swoje miejsca.

Każdy z uczestników winien być przygotowany z góry na to, że pierwszy dzień Zjazdu t. j. niedziela 19 maja wymagać będzie od każdego zupełnego zaparcia się siebie i poddania się w zupełności przez cały dzień wymaganiom programu i organizacji.

Będzie to dzień bardzo uciążliwy i pracowity, za to pełen chwały i doniosłego znaczenia dla nas samych i dla Ojczyzny.

Dla ułatwienia sobie i komitetowi zadania gospodarze związków, okręgów i chórów winni się czuć odpowiedzialnymi za sobie podwładne grupy i czuwać pomocniczo nad skrupulatnem wykonaniem programu, mieć nadzór i pieczę nad swemi śpiewakami tak na kwaterach jak i w kwestjach aprowizacji i ogólnego porządku.

Wyjeżdżać do Poznania winni wszyscy z poczuciem radości i ochoty jako do obowiązku i spełnienie którego ma wielkie znaczenie w naszem życiu narodowem i oddać temu radosnemu obowiązkowi wszystkie swoje siły i umiejętności. Śpiewactwo przejęte tym nastrojem nie może śpiewać źle, nie może być niekarnem i nie może nie wywołać entuzjazmu wśród widzów i słuchaczy.

Śpiewajmy radośnie, bądźmy karni. a jako gospodarze — pełni poświęcenia!

Dajmy tem piękny dowód pracy i służby dla Ojczyzny i kultury naszej!

Komitet Wykonawczy
Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego.

Wielki Festival Muzyki Polskiej.

W związku z Wszechsłowiańskim Zjazdem Śpiewaczym odbędzie się Wielki Festival Muzyki Polskiej z udziałem orkiestry Filharmonji warszawskiej pod dyrekcją: Młynarskiego, Fitelberga, Bojanowskiego, Dołżyckiego, Nowowiejskiego, Raczkowskiego, Dymmka, Wojciechowskiego, Wiłkomirskiego, Kazury, Walijewskiego. W szeregu koncertów symfonicznych i recitali wystąpią nast. soliści: śpiew — Argasińska, Bandrowska, Dębicka, Fabry, Sari, Szymanowska, Trąmpczyńska, Turczyńska, Bregy, Heizing; skrzypce: Dubiska, Jahnke, Kochański, Umińska-Jaworska; fortepjan: Drzewiecki, Łukasiewicz, Rubinstein, Śliwiński, Turczyński. W programie dzieła: Chopina, Dołżyckiego, Fitelberga G., Fitelberga J., Jareckiego, Joteyki, Kamieńskiego, Karłowicza, Kasserna, Kazury, Kleckiego,' Kondrackiego, Maklakiewicza, Maliszewskiego, Marka, Melcera, Młynarskiego, Moniuszki, Niekraszowej, Noskowskiego, Nowowiejskiego, Opieńskiego, Paderewskiego, Perkowskiego, Poradowskiego, Różyckiego, Rytla, Szopskiego, Statkowskiego, Stojowskiego, Surzyńskiego M, Szymanowskiego, Tansmana, Walijewskiego, Wertheima, Wieniawskiego H., Wieniawskiego A, Wiłkomirskiego, Żeleńskiego i in. Na koncercie Dawnej Muzyki Polskiej wykonane będą dzieła: Gomółki, Gorczyckiego, Mielczewskiego, Pękiela, Szamotulskiego, Szarzyńskiego.

Festival obejmuje również szereg recitali i koncertów kameralnych i przeciągnie się w całości do końca czerwca.

Jak z powyższego zestawienia wynika program obejmuje w głównych zarysach całokształt współczesnej twórczości muzycznej polskiej, sięgając nawet wstecz do XVIII, XVII i XVI w. Jest to pierwsza tego rodzaju i na taką miarę zakrojona impreza muzyczna w Polsce.

Na zrealizowanie jej zdecydował się Wlkplski Związek Śpiewaczy z racji P. W. K. i Zjazdu Wszechsłowiańskiego, wychodząc słusznie z tego założenia, że nasza twórczość muzyczna jest również żywym i bogatym eksponatem w dziedzinie ogólnej kultury polskiej a zatem nie powinno jej brakować na P. W. K. Uroczystości te organizuje jednak Wlkplski Związek we własnym zakresie i niezależnie od Dyrekcji P. W. K.

Fakt realizowania poraz pierwszy i w tej formie uroczystości muzycznych w Polsce należy zapisać na dobro Poznania a w szczególności Wlkplskiego Związku Śpiewaczego, który w swych dążeniach rozwojowych sięga i zdąża b. wysoko, stając się coraz bardziej decydującym czynnikiem w rozwoju kultury muzycznej nie tylko samego miasta Poznania i Wielkopolski ale i całego kraju, nadaje bowiem polskiemu ruchowi muzycznemu nowe formy przez wciąganie do ogólnego prądu szerokich warstw śpiewactwa polskiego, które jest organizacją rozległą, szeroko demokratyczną i b. czynną. Doprowadzenie do skutku tego wielkiego a niezmiernie trudnego przedsięwzięcia zawdzięcza Zw. Wlkp. energji i wytrwałości swego wiceprezesa Dra Leona Surzyńskiego, który piastuje równocześnie wysoką godnośc prezesa Słowiańskiego Związku Śpiewaczego.

Życie muzyczne Chorwacji.

Nowa era kultury muzycznej rozpoczyna się w Chorwacji około roku 1910. W tym czasie założono poraz trzeci stałą operę w Zagrzebiu równocześnie powstaje pierwsze chorwackie towarzystwo śpiewackie „Lisinski“, które cały wysiłek skierowało w stronę osięgnięcia jak najwyższego poziomu artystycznego, a porzuciło pracę społeczną. Dało ono już zaraz na początku swej działalności świetnie zestawione programy w znakomitej interpretacji. W tym czasie pojawiają się na horyzoncie nazwiska młodych kompozytorów, którzy dziś zajmują w naszem życiu muzycznem naczelne miejsca.

Rozpoczęła się praca na wszystkich polach. Orkiestra Opery zaczęła występować z koncertami symfonicznemi. Utworzono i kilka kwartetów, z których najdłużej utrzymał się kwartet Zagrzebski.

Jakkolwiek wszystkie te dążności przytłumiła wojna światowa, to jednakowoż kompozytorowie tworzyli nadal, nie dbając początkowo o wystawienie swych utworów.

Gdy po wojnie wytworzyły się zupełnie odmienne warunki i gdy można było znów pracować nad ożywieniem ruchu muzycznego zawrzała praca na każdem polu, opromieniona wieloma ofiarami i poświęceniem. Cały szereg starych instytucyj zmienił cel swych dążności i to w kierunku ściśle artystycznym; powstały nowe instytucje, których się domagały zupełnie zmienione warunki życia codziennego. Tak więc ze szkoły najstarszego naszego towarzystwa muzycznego, którym jest „Hrvatski Glazbeni Zavod“ — (stulecie założenia upłynęło w roku 1927) — powstała Państwowa Akademja Muzyczna. „Hrvatski Glazbeni Zavod“ zajmuje się obecnie popularyzowaniem muzyki, wydaje utwory muzyczne, urządza co roku sporą liczbę koncertów, propaguje wykonywanie kompozycyj chorwackich, ogłasza konkursy i t. p.

Z orkiestry Opery powstaje Zagrzebska Filharmonja, która swojemi porankami, regularnie odbywanemi w ubiegłych sezonach, wywołała ogromne zainteresowanie się muzyką orkiestralną w szerokich warstwach społeczeństwa. Popierała ona pozatem kompozycje rodzime, gdyż włączyła do repertuaru nieomal wszystkie dzieła twórców chorwackich, nie zapominając jednakowoż o utworach mistrzów słoweńskich i serbskich.

I opera starała się o to, by wystawić jak najwięcej dzieł i to w jak najstaranniejszem opracowaniu: chodziło o osiągniecie możliwie doskonałej produkcji artystycznej. Pamiętano też o dziełach kompozytorów chorwackich; należy jednakowoż to zaznaczyć, że zajmują się oni zbyt mało muzyką współczesną. Dlatego więc wykonano właściwie niewielką ilość dzieł ale można powiedzieć i to, że wykonano wszystkie, które wogóle istnieją.

Nowem zjawiskiem powojennem jest samodzielny balet — mieliśmy bowiem balet, jako konieczny dodatek do opery, ale nie posiadaliśmy takiego zespołu, któryby mógł stanąć na wysokości zadania. Dzięki zaangażowaniu braci Froman, rosyjskich baletmistrzów, i na tem polu zaznaczył się wielki postęp. Balet wykonał większe utwory obce, a nawet i chorwackie. Należy przy tej sposobności stwierdzić, że tu mamy stanowczo lepsze rezultaty, aniżeli w operach.

Powstanie nowych scen operetkowych w Osijeku i Splicie wywołało wzmożoną działalność na tem polu; możemy zanotować w obu miastach dobre wyniki zwłaszcza Split się wybija na pierwszy plan, i okazuje wielkie zainteresowanie w tym kierunku.

Towarzystwa śpiewackie i to nie tylko w Zagrzebiu, lecz i w innych miastach wykazują znaczny postęp, zwłaszcza w technice. Można więc słyszeć

poważne koncerty, ba, nawet oratorja i w mniejszych miastach. Przeszkadza w tym atoli wypadku ten fakt, że orkiestry w tych miejscowościach wykazują pewne braki, wobec których trudno jej jest pokonać ciężką nieraz partyturę.

Państwowa Akademja Muzyczna, jako najwyższa szkoła tego rodzaju, ma wielkie zasługi, gdyż kształci zawodowych muzyków, którzy stanowią silną podporę naszego życia muzycznego.

Muszę tu wspomnieć o bardzo ważnem zjawisku, które w ostatnich czasach coraz wyraźniej występuje: jest niem powstawanie chórów włościańskich.

Zjawisko to powstało w pierwszej chwili może raczej z pobudek organizacyjnych — dziś przybrało rozmiary bardzo duże. Chóry te mają takie powodzenie, że należy zwrócić na nie uwagę, zwłaszcza wobec rzetelnej ich pracy w kierunku artystycznym. Jest ich już dużo i pracuje się tam poważnie. Dzisiejsi ich dyrygenci troszczą się o to, aby chóry te wykonywały w jak najpiękniejszym układzie, przedewszystkiem pieśni ludowe, o których sam lud zaczyna zapominać. Cel jaki im przyświeca jest ten, by ludowi wrócić to, co do niego należało i wykształcić go tak, by się nauczył cenić i kochać swoją piękną pieśń: jest to cel niewątpliwie godny wajwyższego wysiłku.

— Tak więc stworzono na prędce zewnętrzne warunki dla pracy kompozytora.

Dobra szkoła wysyła w świat wytrawnych muzyków, znakomita orkiestra Filharmonji Zagrzebskiej umożliwia wykonanie najtrudniejszych utworów, znakomity zespół operowy, (soliści, chór orkiestra) dają możność wystawienia najbardziej skomplikowanych dzieł współczesnych: mamy bardzo dobry Kwartet Zagrzebski, który z całem zaparciem się i poświęceniem od chwili swego powstania stara się o wykonywanie rodzimych kompozycyj.

Mamy też cały szereg odpowiednio wyszkolonych i dobrych solistów, śpiewaków i wirtuozów.

Należy sobie postawić pytanie: czy nasza współczesna twórczość dotrzymuje kroku zmienionym warunkom? Czy kroczyła odpowiedniem tempem i czy z jednakim zapałem szła w kierunku tworzenia nowych dzieł, któremi powinna przysporzyć sławy swemu narodowi, a zarazem powinna wykazać że zdolności te posiada w wysokim stopniu i ona — i cały naród chorwacki.

Charakterystyczną cechą naszej młodej generacji kompozytorów jest przedewszystkiem wybitny nacjonalizm. Istnieją wśród nich i skrajni nacjonaliści, zwłaszcza wśród najmłodszych. Są jednakowoż i tacy, którzy dążą do tego, aby swą twórczość postawić na poziomie międzynarodowym, już w samej jej konstrukcji.

Nacjonalizm naszych współczesnych kompozytorów nie mógł się oprzeć na wzorach dawniejszych. Nasi najwybitniejsi dawni kompozytorowie patrzyli na nacjonalizm tak, jak wcześni romantycy: koloryt narodowościowy był tylko ozdobą ich dzieł, a nie wniknął w głąb. To jest więc główną przyczyną braku tradycji, dlatego też każdy współczesny muzyk idzie swoją drogą. Każdy ma swoją własną metodę pracy i dąży do celu na swój sposób. Pod tym względem wiele nam pomogła współczesna muzyka europejska, ale — i wiele zaszkodziła. Pomogła bogactwem nowych zasad jak n. p. przerywaniem jednolitości, stworzeniem wysubtelnionej dźwięczności orkiestrowej oraz wybujałym prymitywizmem. Wszystkich tych środków używają nasi kompozytorowie w dużej mierze. Ale i zaszkodziła: Otóż w Europie, u narodów o wiekowej tradycji miały te prądy odświeżyć starą muzykę. Jak wszystko, co nowe, nie miały zrazu stałych form. Ta zmienność ukrywa w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla młodej, dopiero powstającej naszej muzyki nacjonalnej.

Dlatego więc jest nasza muzyka tak bardzo rozmaita, dlatego znajdują się w niej oddźwięki wszystkich nowych prądów europejskich. Każdy kompozytor idzie za tym kierunkiem, który mu najlepiej odpowiada i który rozwiązuje zagadnienia stawianie przez trudne wymogi kompozycyjne. Twórczość ich jednak nie entuzjazmuje się obcemi wzorami i nie idzie ślepo za niemi, i nie uważa je za nieomylny kanan. Nasi kompozytorowie szukają w nich przedewszystkiem techniki, za pomocą której mogą prymitywnie formy naszej ludowej muzyki odpowiednio opracować.

Żyjemy obecnie w czasie przejściowym, właśnie dlatego tak zajmującym. Każde nowe dzieło jest nowym eskperymentem, często bardzo śmiałym, a podjętym, by znaleźć rozwiązanie naszej twórczości artystycznej. Dlatego też powstają dzieła o mniejszych rozmiarach, ale odznaczajace się jędrnością. Z tego też powodu nasza twórczość chóralna postąpiła tak naprzód, że uzyskała powodzenie i za granicą.

Walczymy jeszcze i z tą trudnością, że spopularyzowanie naszej twórczości wśród obcych posuwa się bardzo wolno. Nawet bratnie narody słowiańskie okazują nam pod tym względem mało zainteresowania. Pomógł nam niewątpliwie festiwal, który się odbył w Pradze staraniem Czeskiej Filharmonji i Państwowego Konserwatorjum, a jeszcze bardziej nas zbliży Kongres w Polsce.

Z byt daleko bym poszedł, gdybym chciał wymienić nazwiska kompozytorów i ich dzieła. Wspomnę zatem i to sumarycznie, tylko najważniejszych.

Pomiędzy kompozytorami operowymi (zaliczam tu i balet) wysuwają się na pierwszy plan; Krešimir Baranović, Josip Hatze, Blagoje Bersa, Ljudevit Šafranek-Kavić, Fran Lhotka. Antun Dobronić, Kompozycje orkiestralne i symfoniczne pisali prócz wyżej wspomnianych i Jakov Gotovac, Oskar Jozefović, Josip Stolcer-Slavenski, Žiga Hirschler, Milan Sachs, Svetislav Stančić, Rudolf Matz, Andrija Brlić i in.

W muzyce kameralnej odznaczają się: Dragan Plamenac, Kazimir Krenedić, Mladen Pozajić, Boris Papandobulo, Zlatko Grgošević, Juro Tkalčić.

Tworzy się u nas zwłaszcza dużo kompozycyj chórowych: i to na chóry mięszane, oraz osobno na męskie i osobno na żeńskie. Nieomal wszyscy

wymienieni kompozytorowie tworzyli chóry, wspomnę jednak jeszcze kilka nazwisk jak: Boris Krnić, Franje Dugan mł. Rudolf Taclik, Franjo Lucić, Kamilo Kolb, Ivan Matetić. Wielu komponowało pieśni na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu; należy tu wspomnieć Ambrę Novaka.

W operetkowej twórczości uzyskał powodzenie I. Tijardović.

Wiele pracy trzeba, wiele entuzjazmu, aby stworzyć młodemu narodowi potrzebną literaturę; wiele pracy trzeba, aby stworzyć prawdziwą narodową muzykę chorwacką, któraby godnie stanęła obok muzyki innych małych narodów europejskich.

Dr. Božidar Sirola.

Tłom. *Dr. Zofja Kawecka.*

Co piszą obcy o I. Paderewskim.

Paderewski — pianista

przez Alfreda Cortot.

Francuzi, którzy mówili i którzy jeszcze wymawiają: „Litz" mówią, i obawiam się, że będą zawsze mówili: „Paderouski". Kalecząc jednak oba te nazwiska z nonsalancją tradycji „wielkiego wieku", oni przecież byli pierwszymi, którzy wymawiali te nazwiska z dreszczem wzruszenia, z przeczuciem przyszłej ich niewątpliwej sławy.

Pierwsze występy Paderewskiego w Paryżu, były dla młodego pokolenia do którego należałem, ostateczcem objawieniem.

Objawieniem tej szlachetności jaka się zjawiła na obszernem polu muzyki w zakresie naszej skromnej sztuki wykonawczej z chwilą, kiedy zamiast pianiście — panowanie nad klawiaturą przypadło natchnionemu poecie.

Dla nas, którzy urodziliśmy się w tym wieku panowania fortepianu za późno, Liszt nie rozsiewał już wszechwładnej wymowy swego genjuszu. Starzejący się Rubinstein, wzniosły lecz nierówny, coraz rzadziej ukazywał się na estradzie w Paryżu. Planté, wiódł już wówczas w Mont-de-Marsan życie mędrca pustelnika. Wyrozumowany talent Bülowa na pół tylko odpowiadał naszym młodym aspiracjom, które pragnęły wyczuć drżenia muzyczne z pod palców mniej dogmatycznych.

I nagle to uderzenie pioruna, to olśnienie, to wtargnięcie do naszych serc i do naszych entuzjazmów osobistości magnetyzującej tego legendarnego księcia, którego władza odtwórcza ożywiała ognistym akcentem i nadawała nowego życia dziełom, wyblakłym, w sumiennej docieklości naszych codziennych wysiłków, którego piorunująca technika spełniała nasze przeczucia sztuki wolnej, wynalazczej, odważnej, którego przejmująca nas swem drżeniem nerwowość tłomaczyła nam tajemnice klawiatury. Jednem słowem było to zrealizowanie naszego ideału, objawienie się pianisty naszych czasów. Wielu jest nas, ówczesnych uczniów, którzy zawdzięczamy porywającemu nas wtedy Paderewskiemu, więcej niżeli on przypuszczać może. Nie, żebyśmy byli pragnęli naśladować to, co się naśladować nie da, ale dlatego że nas uwalniał od przymusu szkolnego, że nam dawał pewność, iż najpewniejszym i najwyższym sposobem służenia mistrzom jest ofiarować im absolutną szczerość swej osoby, że nas nauczył iż pobudzić do życia martwe nuty muzycznego tekstu można tylko dając im własne swe życie.

I nie mówię tu jedynie o odtwarzaniu dzieł Chopina, o którem już mówią legendy, ale o tych niezapomnianych interpretacjach Beethovena, Schumanna i Bacha, które po tylu latach tak żywo tkwią jeszcze w mojej pamięci. Jako wykonawca takiej Fantazji chromatycznej, Sonaty op. 121 pozostał dla mnie Paderewski najpiękniejszym wyrazem wieszcza, twórcy muzycznej poezji. Potem przyszły te niesłychane tryumfy, fanatyzm na obu półkulach, powodzenie które śledziliśmy z uczuciem dumy stwierdzając, że największy z pośród nas zaznaje za życia, chwały pół-boga. I trzeba jeszcze podkreślić zjawisko, które wydawałoby się niewytłomaczalnem, gdyby chodziło o kogo innego: olbrzymie sukcesy, szalone powodzenie, które spotykało wszędzie tego najbardziej uwielbianego z pianistów, wzbudzały w nas jedynie radość, tak jak gdyby odbłyski tej sławy jemu przeznaczonej i na nas padały. A potem, gdy się znalazł u szczytu swej karjery, kiedy zbliżyły się dni w których, pełen uznania otoczony ogólnem szacunkiem i miłością mógł był — jeżeli nie odpocząć, to znaleźć odprężenie w innego rodzaju muzycznych pracach, wybuchł krwawy kataklizm, który przez cztery lata wstrząsał do głębi światem i ludzkiemi sumieniami. Do innych należy przedstawić rolę, jaką odegrał Paderewski w tej epoce. Dzięki niej zdobył on sobie dodatkowe a nie mniej podziwu godne tytuły do naszej wielkiej czci.

Przez przeciąg jednego prawie wieku, pełna tęsknoty muzyka Chopina, kołysząc do bolesnego snu kraj uciśniony, przypominała sama jedna ludzkości, że kraj ten żył i cierpiał. Czyż to nie jest cudownem wydarzeniem, że wybrańcowi z pośród bardów polskich, przypadło w udziale powrócić wolność swym rodakom i poprowadzić swą Ojczyznę ku drogom nowych przeznaczeń?

Zdawało się, że z biegiem czasu, tyle lat zajęty obroną swego kraju, przewidując, działając, administrując, Paderewski mąż stanu weźmie górę nad Paderewskim muzykiem. A przecież on do nas powrócił.

W salach koncertowych na obu ziemskich półkulach, do których dźwięk magiczny jego nazwiska

sprowadza, jak niegdyś, tłumy, powiększone nową ujarzmioną generacją, panuje znowu ta cudowna atmosfera jak niegdyś.

Jest to ten sam, jedyny Paderewski, o środkach niewyczerpanych, o patetycznym zapale, o cudownej poezji rytmicznej.

Ale w jego grze obecnej jest coś więcej, jest duch proroczy i powaga taka, której nie znaliśmy jeszcze.

On ciągle wskazuje nam drogę — otwiera przed nami jasne i świetlane horyzonty, które nasze wysiłki jedynie mogą przeczuwać.

Festival międzynarodowego Towarzystwa współczesnej muzyki w Genewie.

Założone w parę lat po wojnie międzynarodowe Towarzystwo mające na celu propagowanie muzyki współczesnej urządziło swój tegoroczny, siódmy z rzędu, Festiwal w Genewie. Towarzystwo to ma swoje własne sekcje między innemi polską i palestyńską, ale na ogół charakter jego jest bardzo wyłączny. Z polskich muzyków prócz Szymanowskiego dopuszczone były do wykonania na dotychczasowych festiwalach jedynie kompozycje Aleksandra Tansmana i Jerzego Fitelberga. — Tem bardziej interesującą rzeczą jest śledzenie rozwoju tego towarzystwa oraz poznawanie utworów jakie mają być drogowskazami nowoczesnego stylu muzycznego. O dyrektywach tego stylu, które zresztą nie są już dzisiaj dla nikogo tajemnicą można się było dowiedzieć bliższych szczegółów z przedmowy do tegorocznego programu napisanej przez prezesa Towarzystwa, znanego muzykologa i krytyka angielskiego Edwarda J. Denta. — Czołowymi reprezentantami kierunków jakim hołduje Towarzystwo są: Ravel, Strawiński i Schönberg, który jak twierdzi Dent: „są już dziś klasykami“ (!) Najciekawszy jest jednak atak jaki po tem zapewnieniu przypuszcza Dent niespodziewanie na „patrjotów“ wszystkich krajów cytując zdanie pisarza angielskiego Dr. Johnsona: „patrjotyzm jest ostatnią ucieczką durniów“ ... i dochodząc do wniosku że tylko: „słuchacz bez inteligencji albo kompozytor bez żadnej siły twórczej szukają ostatecznego ratunku w muzykalnym patrjotyzmie“. — Biedny Chopin!

Gdyby też to była walka wytoczona płytkiemu ujmowaniu „muzycznego patrjotyzmu“ to jest zastawianiu się patrjotyzmem dla przykrycia braków talentu, byłby to atak dający się wytłomaczyć, ale my wiemy skądinąd że cele jakie reprezentują przedstawiciele tego nowoczesnego kierunku dążą istotnie do wyplenienia śladów charakterystyki narodowej w kompozycji muzycznej, którą według nich może zastąpić jedynie upoważniony do tego: jazzband.

Dla Ravela, na jednym z konkursów, na których był sędzią dostatecznym powodem wyeliminowania utworu od przyznania mu nagrody był fakt, że autor posługiwał się motywami ludowymi!

Po tym wstępie nie trudno zorjentować się czytelnikowi jak mógł wyglądać program Festiwalu. — Program ten był zresztą obfity: dwa koncerty orkiestrowe, jeden chóru z orkiestrą i dwa koncerty kameralne; poza programem oficjalnym odbyły się przedstawienia operowe

Na osiemnastu kompozytorów, których dzieła zostały wykonane było: 7 Niemców, 2 Francuzów, 2 Anglików, 2 Czechów, 2 Holenderki, 1 Amerykanin, 1 Szwajcar, 1 Rosjanin, 1 Dalmatyniec i 1 Polak (J. Fitelberg). — Co do samych dzieł to należy przyznać że ostracyzm nie bardzo tyczył ich wartości: sędziom, którzy wybierali utwory chodziło niewątpliwie o to żeby reprezentowany był pewien specjalny typ (Strawiński-Schönberg) kompozycji — ale mimo tego znalazło się przecież w programach kilka dzieł innego typu i te właśnie były najbardziej interesujące: i tak francuz Marcel Delannoy (przeważnie samouk, nie należący do żadnej „kapliczki“) zwrócił ogólną uwagę swoją „chanson de geste“ — rodzajem opery w sensie średniowiecznych widowisk, która ma być wkrótce wystawioną w paryskiej operze komicznej.

Tekst — stylizowany na język średniowiecza — przedstawia uscenizowaną partję szachów: z królem, królową, wieżą, pionami (kwartet żeński); muzyka, mimo wielkich śmiałości harmonizacji, jest tonalna i jasna a ma przedewszystkiem dużo życia i wdzięku. Realizacja sceniczna tej „opery“ noszącej tytuł „Le fou de la Dame“ („Błazen królowej“) może być bardzo interesującą; w Genewie utwór był dany w formie koncertowej. Dużo zalet zwłaszcza subtelnej plastyki posiada drugi utwór francuski p. Maurycego Delage (grany na jednym z koncertów kameralnych): Siedm Hai-Kaïs (poemacików japońskich) na śpiew solo z towarzyszeniem kameralnej orkiestry. Jest w tych drobniutkich utworach dużo wdzięku, wyrazu i kolorytu. Jeden z wielkich popołudniowych koncertów był poświęcony głównie Mszy głagolskiej, głośnemu już dzisiaj utworowi zmarłego w roku zeszłym Leosza Janaczka. Ten nestor modernistów (umierając miał lat 76) przedstawia w swem dziele, wszystkie liturgiczne fazy mszy świętej ale zupełnie nie w sensie kościelnego nabożeństwa lecz jakichś pogańskich hymnów. — Motywy krótkie — przesuwające się z nerwowym napięciem — partja chóru o brzmieniu pełnem, mistrzowsko wyzyskana, orkiestra odzywająca się często jak triumfalne fanfary — śpiewy solowe rzadko kiedy prowadzone w szerokim melosie, tu i ówdzie

echa oczywiste motywów ludowych (jedyne echa w Festiwalu) wszystko to razem robi wrażenie żywiołowej, niesamowitej siły, jakiejś husyckiej ale nie ponurej lecz radosnej zapamiętałości. — Msza została wykonaną świetnie przez chór Filharmonicky'ego spolku z Brna morawskiego, który przyjechał — wraz z kompletem czterech solistów w sile 130 osób; dyrygował Jaroslav Kvapil.

Część chóru wykonała na tym samym koncercie Madrygał kompozytora jugosłowiańskiego: Krsto Odak.

Madrygał ten pięciogłosowy łączy dawną technikę polifoniczną z nowoczesnym stylem harmonicznym, mimo ładnych od czasu do czasu pomysłów nie zawsze z najlepszym skutkiem. Daleko wyżej pod względem wartości twórczej stoi motet ośmiogłosowy Karola Marxa (monachijczyka) do słów K. M. Rilke'go a wykonany doskonale przez towarzystwo Madrygałowe Hollesa ze Stuttgardu — Trudno oczywiście rozwodzić się nad wartością (raczej mniejszą niż większą) wszystkich dzieł orkiestralnych i kameralnych. Niektóre z nich jak np. Symfonja Büttinga (z Berlina) robiła wrażenie utworu, pokrewnego stylowi Brahmsa, w którym autor od czasu do czasu powprowadzał sztuczne dysonanse aby wyglądał na nowoczesny. Kwartet Jerzego Fitelberga (nagrodzony na zeszłorocznym konkursie „Stowarzyszenia młodych polskich muzyków“ w Paryżu) odegrany był doskonale przez zespół belgijski: Pro Arte. — Kwartet jest utworem szczerego modernisty z talentem; przechodząc więc do porządku dziennego nad ubóstwem tematów i nad zupełną bezceremonjalnością w używaniu dyssonansów, jako nad najważniejszemi przykazaniami modernizmu ostatniej mody, należy podkreślić u młodego autora dużą technikę w wyzyskaniu brzmienia czterech instrumentów i wybitny zmysł konstrukcyjny. Mimo wystrzegania się wszelkiego liryzmu (także jedno z przykazań obowiązujących) autor dał folgę wewnętrznej emocji w bardzo ładnie pomyślanem zakończeniu części drugiej (Andante). — Nadzwyczaj miły kontrast do repertuaru koncertów stanowiły (zorganizowane staraniem miejscowego Komitetu) przedstawienia operowe włoskiej trupy, która dała wartościowe wykonanie dzieł: Monteverdiego „Combatimento di Tancrede e Clorinda“, Cimarosy: Italiana in Londra oraz współczesne intermedjum („komedja śpiewana dla żywych marionetek“) p. t. Le Furie di Arlecchino, Adrjana Lualdi, pod którego dyrekcją odbywały się przedstawienia.

Oryginalnością układu scenicznego opery Monteverdiego stanowiło to że była ona odtwarzaną plastycznie przez artystki baletowe (akcja jest tu właściwie djalogiem między dwiema osobami Kloryndą i Tankredem) a śpiewacy wykonywali swe partje ukryci za kulisami. Jest to pomysł, którego zasada (zwłaszcza w związku z operami wagnerowskiemi) była już poruszana tu i ówdzie; przedstawienie włoskie djalogu Monteverdiego było jej pierwszą, znaną mi realizacją, która mimo dużych walorów, nie dała przecież pełni artystycznego wrażenia. — Odwróconym niejako problemem tej inscenizacji było intermedjum Lualdi'ego — tu bowiem śpiewaczki i śpiewacy udają zawieszone na nitkach marjonetki — stylizując odpowiednio swe ruchy.

Ogólną refleksję tyczącą się samego festiwalu Towarzystwa muzyki współczesnej możnaby sformułować w sposób następujący: Ponieważ tendencje czynników odpowiedzialnych za kierunek Towarzystwa wobec wyznań J. E. Denta można streścić w tych słowach: precz z charakterem motywów narodowych (wzgl. ludowych), które można zastąpić murzyńsko-międzynarodowym jazzbandem, warto zapytać się naszych kompozytorów-modernistów czy zapisując się w szeregi Towarzystwa mają ochotę iść pod sztandarem z dewizą D. Johnsohna?! Wiemy że jeden z nich — i to najznaczniejszy K. Szymanowski — dziełami swemi ostatniej doby kategorycznie przeciw niej zaprotestował.

Henryk Opieński.

Kronika muzyczna.

Warszawa.

Artykuł mój w „Przeglądzie Muz.“ o sposobach tworzenia polskiej publiczności koncertowej pisany był w lecie roku ubiegłego. W ciągu sezonu bieżącego niektóre z myśli rzuconych w artykule zostały zrealizowane (jak pisałem już w korespondencji, wystawiono drugą Symfonję K. Sikorskiego i powtórzono Symfonję „Święty Boże“ Maklakiewicza, znacznie poprawniej tym razem — poza pierwszem wejściem chóru) — ale w szkolnictwie ogólnokształcącem sytuacja znacznie się pogorszyła, gdyż od półrocza — zamiast rozwijania przedmiotów artystycznych — uczyniono je „nieobowiązkowemi“ (!) — czyli skasowano je, cofając kulturę naszą o dziesiątki lat wstecz. W sprawie tej winny zabrać głos wyraźnie odpowiednie Stowarzyszenia i jednostki najpoważniejsze. Sezon koncertowy, nieco przycichły podczas karnawału — następnie znacznie się ożywił. Z solistów możnaby notować cały szereg nazwisk artystów wydoskonalonych wszechstronnie (Dahmen, Balokovic) — a pozbawionych chyba tylko wyraźniejszej indywidualności, którą naprzykład wyróżnia się pianista Alfred Hoehn. — Kapelmistrz paryski, p. R. Baton wzbudził prawdziwe zachwyty prowadzeniem utworów francuskich, coprawda przeważnie dobrze już tu znanych. Szkoda, że okazja wizyty gościa tej miary nie została wyzyskana wszechstronniej. Słów kilka poświęcić trzeba siłom miejscowym: recital prof. Drzewieckiego zdobył powodzenie i uznanie. P. Robowska zapowiedziała koncert, poświęcony polskim autorom i — autorkom,

z których niejedna zasługuje na żywsze uwagę (Łopuska) Dorabialska Niekraszowa...) Z sił najmłodszych występowało dwoje bardzo uzdolnionych skrzypków: p Wochniak (I-szy głos w koncercie d-mol Bacha) i p. Umińska — Jaworska — (prowadząca kwartet Tow. Muz.). Występy te, coprawda, oceniono dość surowo, gdyż zarówno Bach jak, i kwartety w różnych stylach traktowane były jednako — á la ćwiczenie Sevcika — nie jest przecież wykluczone, że osoby o zdolnościach dużych zdołają z czasem dojść drogą studjów samodzielnych i praktyki koncertowej do rozumienia treści muzycznej wykonywanych utworów. — Koncert uczniów Szkoły Muzycznej im. M. Karłowicza zainteresował kilku zaledwie krytyków, rozumiejących swój obowiązek życzliwej pieczy nad talentami rodzinnemi. Program prócz Bacha, Beethovena i utworów wirtuozowskich zawierał szereg dzieł najnowszej literatury muzycznej. O koncercie tym czytamy w dziennikach co następuje: „Panna Wiernikówna (fortep.) posiada, poza gruntownem przygotowaniem technicznem sporo inicjatywy odtwórczej — zjawisko nader rzadkie u początkujących pianistów. Reagowanie jej jest żywe, traktowanie poważne, wrodzona zaś muzykalność ujęta była w karby żywej inteligencji". P. Barenblatt (skrzypek) posiada przy zdrowem poczuciu ekspresji ładny ton i pewny, wyszkolony smyczek. Zapas techniki posiada już taki, że można mu jaknajlepiej wróżyć o przyszłości. Ciekawa Druga Sonata Dariusa Milhaud (wespół z prof. Rosenblumówną) wykonana była interesująco". — Wybitnie uzdolnioną jest również młoda pianistka, p. R. Kaczorówna (koncert Filharmonji) oraz jedenastoletni pianista z Krakowa, Tadzio Stefański, który wzbudził tu sensację, jako nowe prawdziwe cudowne dziecko. W sprawozdaniu z audycyj Tow. Miłośników Dawnej Muzyki prof. Szopski zaznacza niejaką monotonję nastroju. Mam wrażenie że jest to kwestja tylko wykonania i że ożywienie dawnej muzyki talentem dzisiejszych wykonawców jest możliwe i że na audycjach Miłośników będzie jeszcze mieć nieraz miejsce. Z występów chóralnych poza chórem Miłośników Dawnej Muzyki notuję dość poprawnie wykonaną przez chór Konserwatorjum pod bardzo staranną dyrekcją Piotra Maszyńskiego Mszę Es-dur Schuberta, oraz pierwsze wykonanie przez chór Kazury oratorjum „Słońce", pióra Kazury. Niestety, dzieła tego słyszeć nie mogłem — opinja poważna głosi jednak, że widać w niem wielki postęp autora od czasu symfonji pt. „Wiosna" że fugi skonstruowane są znakomicie i że brzmienie chóru jest wzorowe. Z dzieł nowych poznaliśmy też pierwszy obraz baletu tutrzańskiego K. Szymanowskiego pt. „Harnasie" (w Filharmonji, pod dyrekcją zamiłowanego wykonawcy muzyki Szymanowskiego — dyr. Fitelberga). Muzyka „Harnasiów" opiera się na tematyce oryginalnej góralskiej. Ujęcie jest tak dalece różniące się od wszystkiego co dotąd w tej dziedzinie robiono że w pierwszej chwili może nawet razić; — ale już po minucie orjentujemy się, że przecież fakt, że muzyka ta jest niepodobna ani do tańców góralskich z „Halki" ani do „Albumu tatrzańskiego" Paderewskiego ani nawet do symfonji alpejskiej Straussa i do symfonji, opartej na tematach góralskich d'Indy'ego — fakt ten jest właśnie zaletą... Wszystkich, znających góry i górali z tarasu kawiarni zakopiańskiej spotka zawód, bo muzyka Szymanowskiego zawiera w sobie duszę gór prawdziwą, tę którą odnaźć można tylko wgłębi, na szczytach i wśród przepaści, — ma duszy tej siłę, grozę i dzikość, a w tańcu coś z ognia prawdziwych „zbójników". Wystawienie baletu na scenie Opery wyjaśni nam wiele szczegółów, narazie mało plastycznie się uwydatniających. Momenty, w których oczekiwaliśmy liryzmu np. „Zaloty" lub „Harnaś i dziewczyna" — przeszły dość niepostrzeżenie — natomiast wstęp — „Redyk", czyli wiosenne wyjście stad na hale — oddane jest cudownie, a dzwonki owiec brzmią zachwycająco. Naturalnie zdanie konkretne wypowiedzieć będzie można po poznaniu całości i to na scenie — dzisiaj można przypuszczać że (zwłaszcza wobec wspaniałej szaty instrumentacyjnej) ostatnie dzieło Szymanowskiego ma wielkie warunki do powodzenia na szerokim kulturalnym świecie. Czy jednak całkowite oparcie się na autentycznych tematach ludu byłoby drogą najlepszą na przyszłość do tworzenia muzyki polskiej — jest kwestją wątpliwą — a wątpliwości te rozstrzygnie najlepiej sam Szymanowski w swych dziełach przyszłych.

— Z uroczystości specjalnych zanotować należy trzechsetne przedstawienie „Pana Twardowskiego", baletu Różyckiego, autora, który zdołał tu szczęśliwie trafić do gustu szerokiej publiczności i zdobyć tak niebywałe powodzenie — nie rezygnując przecież całkowicie z dążeń do swych ideałów artystycznych, jakie silniej przemawiają z innych dzieł jego („Eros i Psyche".) Drugą uroczystością był jubileusz sześćdziesięciolecia pracy artystyczno-pedagogicznej prof Aleksandra Michałowskiego. Tu czczono zasługi mistrza, który kiedyś był może jedynym artystą wielkiej miary, poświęcającym się małowdzięcznej pracy dla kraju. I dziś jeszcze artyzm i żywotność Michałowskiego zasługują na podziw każdego choćby nieco już odmienne ideały artystyczne wyznającego, słuchacza i muzyka. Opera wystąpiła po dłuższym czasie przygotowań z premjerą. Wystawiono „Zmierzch Bogów" Wagnera, o czem napiszę obszerniej w najbliższej korespondencji. Narazie podkreślam zasługę dyr. Młynarskiego i sukces kapelmistrza p. Dołżyckiego oraz wykonawców, Jaroszówny, Budziszewskiej i wielu innych, a przedewszystkiem sukces mistrza Ignacego Dygasa, Wagnerzysty na wielką miarę. —

Adam Bukowiński.

Z ruchu muzycznego Poznania.

„Krzyżacy". „Tatry". „Mazepa". „Stabat Mater" Szymanowskiego. „Pieśni Kasserna." Rubinstein. Michałowski.

Z powodu przerwy w podaniu sprawozdań muzycznych z ostatnich dwóch miesięcy — zmuszeni jesteśmy zreferować ruch muzyczny sceniczno - estradowy Poznania za ten czas, w ogólnych choćby

tylko zarysach szkicując zdarzenia artystyczne danego okresu. —

Opera nasza, która na początku sezonu nie odznaczała się zbytnią intensywnością w zapoznawaniu nas z nowemi dziełami scenicznemi — ostatnio żywiej pod tym względem się poruszyła, wystawiając „Krzyżaków“ Dołżyckiego, „Tatry“ Nowowiejskiego, „Mazepę“ Czajkowskiego. —

Adam Dołżycki w „Krzyżakach“ zwrócił się do epoki zmagań się Polski z Krzyżactwem, zakończonych, jak wiadomo, złamaniem na polach Grunwaldu potęgi zakonu, zwycięstwem rasy słowiańskiej nad germańską. Opierając libretto swoje na powieści Sienkiewicza — kompozytor zwrócił za wiele uwagi na romantyczny stosunek Zbyszka i Danusi, za mało zaś podkreślając bohaterskość wielu momentów. Postać Juranda, który tak charakterystycznie uosabiał w sobie polską rycerskość i codzienną walkę z Krzyżactwem, a zarazem był tak widomym przykładem okrucieństw owych Chrystusowych szermierzy — nie została należycie postawioną. Maćko z Bogdańca nie miał odpowiedniego scenicznego rezonansu w swej opowieści Grunwaldzkiej — przez co cała potęga omawianego tematu wiele straciła na wielkości. Poza temi sytuacjami — kompozytor szczęśliwie wybrnął z trudnego zadania skonstruowania libretta.

Muzyka jest nierównomierną. Pierwsza i ostatnia sceny są najsłabsze, gdzie autor bardziej zwrócił uwagę na stronę teatralno - widowiskową, aniżeli ściśle muzyczną. Pozostałe zaś akty są już znacznie ciekawsze o momentach wręcz wysoce wartościowych. Symfoniczność jest formą muzyczną, która w obecnym okresie rozwoju talentu Dołżyckiego — daje najłatwiejsze ujście inwencji kompozytorskiej. Myśl muzyczna ma wielką ciągłość; rozwija się często barwnie o szerokim oddechu, wielkim napięciu i żywej kolorystyce dźwiękowej, o dużej barwie modulacyjno - harmonicznej a dyskretnym kontrapunkcie. Liryzm kompozytora znalazł ujście w pięknej scenie Danusi (akt drugi) i jej śmierci (scena przedostatnia). Dramatyczność wyrazu muzycznego nie posiada jeszcze u kompozytora należnego uplastycznienia — co w scenie opowieści Maćka tak żywo dało się odczuć. Chóry są skonstruowane ciekawie, niesłusznie tylko u nas zredukowane do pojedyńczych, podczas kiedy w partyturze są ujęte potrójnie (pierwszy jakby cuntus firmus, a inne — kontrapunktujące). Instrumentacja barwna. Realizacja — dobra.

„Tatry“ — balet Nowojskiego zyskał ogromne uznanie pięknie ujętą inscenizacją, dzięki pomysłowym dekoracjom Jarockiego i ewolucjom tanecznym baletu. Muzyka posiada znany styl kompozytorski autora, tym razem urozmaicony wstawką podhalańskich tematów, które przyczyniają się raczej do urozmaicenia całości, mający charakter fragmentaryczny.

„Mazepa“ Czajkowskiego — ostatnia nowość zainteresowała dzięki dobremu wykonaniu. Muzyka odbiega znacznie od innych oper tego kompozytora. Rozlewność, patos, liryzm Czajkowskiego znajdują i w „Mazepie“ swe zastosowanie, ale nie w tak fascynującym stopniu, jak w „Eugenjuszu Onieginie“ czy „Damie Pikowej“. Jeśli utwór ten będzie chętnie słuchany — to dzięki dobremu scenicznemu opracowaniu, dobrej kreacji Zaleskiego (Koczubej), żywej reżyserji, świetnie opracowanym chórom i dostrajającej się do całości grze pozostałych aktorów. —

Estrada koncertowa była również dość ożywioną. Do wybitniejszych zdarzeń artystycznych należy zaliczyć zapoznanie nas ze „Stabat Mater“ Szymanowskiego. Utwór odbiegający stylem od innych dzieł naszego kompozytora. Poetyczność, wyrazu muzycznego, marzycielskość słodycz, nadzwyczajna prostota — cechy zasadnicze talentu Szymanowskiego tak uwypuklone w zaraniu twórczości kompozytora, co w miarę jednak potęgowania się wiedzy przytłumione nieco zbytnią refleksyjnością struktury muzycznej, zostały z powrotem ostatnio przez Szymanowskiego odsłonięte, przyobleczone tylko w szaty bardziej królewskie, pogłębione, podniesione na wysoki piedestał syntezy muzycznej. „Stabat Mater“ — to muzyka pełna prostoty wyrazu, nastroju, bezpośredniości uczucia, szczerości, jakiegoś rozmodlenia się duszy człowieczej. — Wykonana u nas przez Państwowe Konserwatorjum Muzyczne i doskonale przygotowana przez prof Raczkowskiego wywarła wielkie wrażenie siłą swej wewnętrznej ekspresji. — Mówiąc o nowościach należy wspomnieć i o pieśniach Z. Kasserna, wykonanych, przez p. L. Kamieńską na jednym z koncertów. Są to poemaciki pełne treści o ciekawej linji; utrzymane w stylu nowoczesnym posiadają wiele prostoty wyrazu, barwy, bardziej harmonicznie traktowane w podłożu fortepianowym. Będąc widocznie wyrazem wewnętrznego impulsu — są wyraźnym zadokumentowaniem bezsprzecznego talentu kompozytora.

Z koncertów zanotować należy recitale Rubinsteina, którego wielkie wirtuozowstwo zyskuje uznanie u słuchaczy, chętnie uczęszczających na audycje muzyczne wybitnego tego pianisty. A całkiem wzruszającym momentem był jubileuszowy koncert Prof. Aleksandra Michałowskiego, który w sześćdziesiątą rocznicę artystycznej działalności a w 79 roku życia potrafił siąść do fortepianu i wykonać olbrzymi recital z dzieł Chopina wyłącznie się składający. Wypełniona publicznością do ostatniego miejsca Aula rozbrzmiewała huraganami oklasków, które w tak żywy sposób manifestowały, że społeczeństwo nasze uświadamia sobie tę wielką rolę, jaką odegrał Jubilat w dziejach naszej sztuki. —

O koncercie rumuńskiego chóru „Cantarea Romaniei“ i udanym debiucie kapelmistrzowskim Zygmunta Latoszewskiego w nast. numerze.

W. Brzesłowski

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych.

Pod tą rubryką umieszczamy wiadomości z działalności Związków i Kół śpiewaczych. Komunikaty należy przysyłać pod adresem „Przeglądu Muzycznego" do biura Związku Wielkpolskiego, Poznań, ul. Półwiejska 31

Redakcja.

Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych.

KOMUNIKAT Nr. XVI.

Sprawa odznaczeń.

Wnioski na odznaczenia działaczy na polu, śpiewactwa polskiego zostały przedłożone Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przyczem uzyskano w ministerstwie zapewnienie, że wnioski będą załatwione możliwie jak najszybciej, by dekoracja mogła się odbyć w dniu 19 maja br. w Poznaniu. Chcąc sprawę przyspieszyć i umożliwić ministerstwu wogóle jej załatwienie, przygotowano wnioski na przepisowych blankietach gotowe do podpisu ministra. Jednakowoż M. W. R. i O. P. nie zgodziło się na ostateczne załatwienie wniosków bez opinji wojewody i w dniu 13. bm. wysłało wnioski do zaopinjowania. Wobec tego należy czynić starania w poszczególnych województwach, by wnioski jak najprędzej załatwiono i odesłano do ministerstwa, Wnioski na odznaczenia działaczy zagr. przełożono M. S. Z.

Sprawa tantjem autorskich.

Związek autorów i kompozytorów scenicznych, który ma prawo pobierać 10% dochodu brutto z każdego koncertu na tantjemy dla autorów, których utwory produkuje się na koncercie, na skutek starań ze strony Rady Naczelnej, postanowił wstrzymać się ze ściąganiem tych należytości z chórów do czasu uregulowania tej sprawy na najbliższym Ogólnem Zebraniu Delegatów Związków, ktore się odbędzie w Poznaniu w dniu 29 czerwca; w razie jakichkolwiekbądź konfliktów mogących wyniknąć na tem tle należy się bezzwłocznie zwrócić do Rady Naczelnej Zjednoczenia.

Konkurs na hymn „Jeszcze Polska".

Konkurs na harmonizację hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" został rozstrzygniety, przyczem nagrody nikomu nie przyznano. Wyróżniono tylko utwór prof. Hausmana ze Lwowa. Sąd konkursowy zadecydował, że układ urzędowy jest tego rodzaju i nie daje należytego wyniku artystycznego i powinien być poddany rewizji. Obecnie jest opracowywany memorjał, który będzie przedłożony M. W. R. i O. P. z prośbą o poddanie rewizji urzędowego układu hymnu.

Odznaki Zjednoczenia.

Postanowiono nie wydawać legitymacji na odznaki Zjednoczenia. Każdy posiadacz odznaki ma mieć tylko adnotację w swej członkowskiej legitymacji, że posiada odznakę. Wobec tego że niektóre towarzystwa a nawet związki zwracają się do Rady Naczelnej o przysłanie nawet dużej ilości odznak, przyczem pieniędzy na nie nie przysyłają, wyjaśniamy jeszcze raz, że na odznaki muszą być przysłane pieniądze naprzód, a przynajmniej połowa należytości, ponieważ grawer nie może robić ich na kredyt. Jeżeliby niektóre związki chciały tę odznakę robić sobie na własny koszt, to Lipczyński odstąpi prawo własności za cenę zł. 70. — Stanca jednak znajdująca się u Lipczyńskiego pozostaje własnością jego i związki, które zechcą zamawiać odznaki w Radzie Naczelnej, będą je otrzymywać w cenie zł. 1 20 w małych ilościach po zł. 1. — w większych ilościach. (Przynajmniej sto).

Listy składek na „Dom Pieśni".

Ponieważ niektóre towarzystwa śpiewacze odsyłają tylko jedną listę składek, zatrzymując drugą, należy w takim wypadku podać, czy zamierzają na drugą listę nadal składki zbierać w przeciwnym razie powinny listy obydwie zwrócić. Z przykrością stwierdzić musimy, że niektóre towarzystwa — na szczęście nieliczne — odsyłają listy puste. Listy te będą smutnym świadectwem w księdze, w której się znajdują wszystkie listy razem oprawione, by dać świadectwo wysiłku śpiewactwa polskiego w zaczątkach akcji zebrania funduszu na budowę „Domu Pieśni". Zaznaczyć przytem należy dobitnie, że nie chodzi tu o wielkie wpłaty, lecz o grosze nawet i trudno sobie wyobrazić, żeby w towarzystwie śpiewaczem liczącem kilkudziesięciu członków, nie można było zebrać nawet kiku złotych.

Składki na „Dom Pieśni"

w dalszym ciągu złożono:
1. Tow. Śpiewacze w Woli (Śląsk) zł 22.20, 2. Tow. Śpiewacze „Jutrzenka" w Brzeziu zł 10.—, 3. Tow. Śpiewu „Polonia" w Brzozowicach zł 6.15, 4. Tow. Śpiewu „Lutnia" — Królewska Huta zł 6.—, 5. Tow. Śpiewu „Hejnał" — Krywałd zł 38.50 w tem zł 5 p. Wierzbicki, zł 10 podpis nieczyt., 6. Tow. Śpiewu „Lira" — Łódź zł 25.50 w tem zł 5 p. Bitdorf, 7. Tow. Śpiewu „Dzwon" — Ruda Śląska zł 5.—, 8. Tow. Śpiewu „Lutnia" — Mikołajów (Śląsk) zł 6.40, 9. Tow. Śpiewu „Moniuszko" — Gdańsk zł 30.— w tem zł 20 p. Jachimczak J., 10. Chór Związku Legjonistów w Pabjanicach zł 30.—, 11. Sekcja Chóru Pol. Tow. Krajoznawczego — Warszawa zł 10.95, 12. Chór męski „Kociewiak" — Gniew zł 13.20, 13. Koło Śpiewacze „Hejnał" Tow. Pol. Młodzieży ewang. zł 72.—, 14. Koło Śpiewacze „Lira" — Pabjanice zł 24.40 w tem zł 5 p. Jachim-

kowski, 15. Tow. Śpiewacze „Lutnia“ — Krośniewice zł 9.45, 16. Tow. Śpiewacze „Echo“ — Jędrzejów zł 26.50, 17. Tow. Śpiewacze „Lutnia“ — Nowa Wieś zł 12.20, 18. Tow. Spiewacze w Ostrowiu Wlkp. zł 42.—, 19 „Drużyna Śpiewacza“ w Warszawie zł 173.30 w tem po 10 zł Antanazy Mosz, F. Wilkoszewski, K. Puchowicz, J. J. Królikiewicz, Drabikowski po zł 5 St. Olejniczak, M. Smogorzewski, Bol. Brodzki, Zbig. Cienewski, L. Łoskoczyńzki, Kaliński, Szczygielski, Sznajder, Dąbkowa, R. Zieliński, 20. Tow. Spiew. „Wanda“ Bkelszowice (Śląsk) zł 10.—, 21. Kółko Śpiew. „Pole Wschodnie“ Chorzów zł 14.50, 22. Tow. Śpiew. im. „Sienkiewicza“ — Miasteczko (Śląsk) zł 9.10, 23. Tow. Śpiew. „Halka“ Skalmierzyce (Wlkp.) zł 18.50, 24. Tow. Spiew. „Echo“ Jasło zł 20.—, 25. Tow. Śpiew. „Harmonja“ Bydgoszcz zł 23.20, 26. Tow. Śpiew. „Harmonja“ Siedlice (Gdańsk) zł 13.70, 27. Tow. Śpiew. „Echo“ Smiłowice zł 6.—, 28. Tow. Śpiew. „Harmonja“ — Nowy Bytom zł 150.— w tem po 10.— zł złożyli: 1. Friedenshütte Sp. Akc., 2. Józef Grychtoł Nowy Bytom, po 5.— zł złożyli: 1. Józef Nieszporek Nowy Bytom, 2. Anastazy Pawlik Nowy Bytom, 3. Emanuel Chmurczyk Nowy Bytom, 4. ks. Paweł Macierzyński — Szopienice, 5. Paweł Szczudło Nowy Bytom, 6. Franciszek Gralka Nowy Bytom, 7. Franciszek Trznadel Nowy Bytom, 8. Jan Botta Nowy Bytom, 9. inż. Brunon Absalon Nowy Bytom, 10. Edward Eckert Nowy Bytom, 11. Jan Bałachowski Nowy Bytom, 12. ks. Jan Szymała Nowy Bytom, 13. Jan Szczerba Nowy Bytom, 29. Koło Śpiew. „Jutrzenka“ Skórzewie (Śląsk) zł. 23.70, 30, Tow. Śpiew. „Echo“ Kraków zł. 32.50, 31. Towarzystwo Śpiewacze Szwarcewo zł. 4.75.

Komunikaty przez radjo.

Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych uzyskała w programie Polskiego Radja stały kwandrans co trzy tygodnie, w którym ogłaszać będzie najważniejsze komunikaty Rady Naczelnej Zjednoczenia i Związku Mazowieckiego. Pierwszy komunikat wygłoszony będzie w dniu 10 maja br. o godzinie 15 minut 35. następny w dniu 31 maja br. o tejże samej godzinie. W dniu 14 maja o godzinie 19 min. 10 wygłosi przez radjo krótkie przemówienie prezes Zjednoczenia prof. Ponikowski.

Monografja Związku Mazowieckiego Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie.

Pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się w Warszawie dnia 21 maja 1922 r. z inicjatywy Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia“ w Warszawie. Zebranie to odbyło się w lokalu „Lutni“ w obecności przedstawicieli 16 organizacji śpiewaczych na terenie b. Kongresówki.

Zarząd, na czele którego stał p. Zygmunt Pomian-Kaczyński, prezes „Lutni“ warszawskiej, zorganizował pierwszy w Warszawie Zjazd Śpiewaczy z całej Rzeczypospolitej na Zielone Świątki w 1922 r.

Drugie Zebranie Organizacyjne, zwołane na podstawie statutu, zatwierdzonego przez władze administracyjne w październiku 1923 r., odbyło się w grudniu tegoż samego roku. Odtąd zaczyna się działalność Związku, działalność trudna z jednej strony z powodu braku funduszów jakichkolwiek, a z drugiej strony z powodu małego zainteresowania śpiewem chóralnym na olbrzymim terenie działalności Związku. Pierwszy Zarząd w składzie — pp. Z. Kaczyński, W. Lachman, Dr. J. Niezgoda, R. Borkowski i Jagielski wytężył swoje siły przedewszystkiem w kierunku zjednoczenia całego śpiewactwa polskiego, co znalazło w końcu swój wyraz w utworzeniu „Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych“; czyniono to na mocy uchwały I. Zjazdu Wszechpolskiego i mandatu ze strony II. Zjazdu Wszechpolskiego w Poznaniu w 1924 r.

Praca organizacyjna początkowo zaznaczyła się w opracowaniu szczegółowych regulaminów, z których, niestety, tylko regulamin zawodów dało się zrealizować.

Po utworzeniu Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, w związku z zamierzoną nową organizacją śpiewactwa polskiego przystąpiono do opracowania nowego statutu, któryby mógł zmienionym warunkom odpowiedzieć. Zredagowany przez Dr. J. Niezgodę statut, przyjęty przez Zarząd i Ogólne Zebranie Delegatów Związku, a następnie zatwierdzony w kwietniu 1927 r. przez władze administracyjne, stworzył pole do działania dogodniejsze. Statut ten stał się podstawą statutów 3 Związków, a mianowicie: Krakowskiego, Wileńskiego i Łódzkiego. W 1927 r. urządził Zarząd za zgodą Rady Naczelnej Zjednoczenia i inicjatywy „Gazety Warszawskiej Porannej“ I-sze normalne Zawody Śpiewacze Ogólnopolskie, ku uczczeniu rocznicy genjusza naszego Chopina.

W tym czasie działał już drugi Zarząd w składzie o tyle zmienionym, że na miejsce p. Jagielskiego był wybrany p. Kaliński, przyczem przy urządzeniu Zawodów bardzo wiele trudu i zabiegów położyli pp. E. Hełczyński, J. Hagues, H. Pinkwart i Fr. Wilkoszewski.

Grudzień 1927 r. daje Związkowi Mazowieckiemu nowy zarząd w następującym składzie: pp. Zygmunt Pomian-Kaczyński, prezes, na wiceprezesów Aleksander Michałowski i kpt. Jan Machalski, na zastępcę wiceprezesa Franciszek Feja, na gospodarza Emiljan Hełczyński, na skarbnika Franciszek Wilkoszewski, na bibljotekarza Henryk Śniadecki, na sekretarza Henryk Pinkwart i na zastępcę sekretarza Aleksander Bloch. Dyrygentem Związku został profesor Piotr Maszyński, 1. członek honorowy Związku. Do Komisji Rewizyjnej powołano zamieszkałych w Warszawie pp. Stefana Gierowskiego, Edmunda Pinkwarta i Władysława Smilińskiego.

Powołany Zarząd przystąpił do dalszej organizacji Związku. Z uwagi na rozległy teren działal-

ności i zapadłe uchwały Rady Naczelnej, Zarząd Związku przystąpił do organizacji związków, pokrywających się województwami. Wobec tego staraniem Związku Mazowieckiego powstał Związek Łódzki, obejmujący całe woj. Łódzkie. Ponieważ w międzyczasie powstał związek Kielecki i Wileński, a terytorjum woj. Wołyńskiego przyłączono do terenu Związku Lwowskiego, obecnie teren działalności Związku Mazowieckiego obejmuje: Województwa Warszawskie, Lubelskie i Poleskie. Zarząd Związku na podstawie powyższego zaczął organizować na swojem terytorjum okręgi. W stadjum organizacji znajdują się okręgi: Żyrardowski, Kujawski, Lubelski i okręg chórów Magistratu m. st. Warszawy.

Wobec ciężkich warunków pracy przy przygotowaniu chórów do Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego w Poznaniu w maju 1929 r. Zarząd Związku na swoją rękę nie przedsiębrał żadnych zawodów, aby nie przeszkadzać zrzeszonym organizacjom w przygotowaniu się do Zjazdu Poznańskiego.

Cała praca artystyczna Związku w okresie 1928 r. wytężona była do pomocy przy organizacji Zjazdu Poznańskiego.

Związek Mazowiecki w 1928 roku liczył około 700 śpiewaków i zrzeszonych 16 organizacji.

Najlepszemi organizacjami śpiewaczemi męskiemi były:

1) Tow. Spiew. „Harfa“ w Warszawie, 2) Chór Oficerski w Warszawie, 3) Tow. Śpiew. „Echo“ w Warszawie, 4) „Drużyna Śpiewacza“ przy Zw. Zaw. Prac. Handl. w Warszawie.

Najlepszemi organizacjami śpiewaczemi mieszanemi były:

1) Tow. Śpiew. „Lutnia“ w Warszawie, 2) Chór Akademickiego Koła Muzycznego w Warszawie, 3) Koło Śpiew. „Hejnał“ przy Tow. Pol. Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, 4) Tow. Śpiew. „Lutnia“ w Lublinie.

Niektóre z powyższych chórów brały udział w zawodach na terenie Związku Mazowieckiego i terenie innych Związków i otrzymywały odznaczenia względnie wyróżnienia.

W dniu 7 kwietnia 1929 r. odbyło się Sprawozdawcze Zebranie Delegatów, na którem powołano nowy Zarząd w następującym składzie:

Major Dr. Jan Niezgoda, prezes (Chór Oficerski Warszawa), E. Hełczyński, wiceprezes („Duda“ Warszawa), Ludomir Kleser, II. wiceprezes („Lira“ Żyrardów), Antoni Markowski, gospodarz („Lutnia“ Warszawa), Franciszek Wilkoszewski, skarbnik („Drużyna Śpiewacza“, Warszawa), Bogusław Kamiński, bibljotekarz („Echo“ Warszawa), Hubert Pinkwart, sekretarz („Hejnał“ Warszawa), Anatoljusz Sledziński, zastępca sekretarza (A. K. M., Warszawa). Dyrygentem Związku został nadal prof. Piotr Maszyński.

Do Komisji Rewizyjnej zostali powołani pp.: Stefan Gierowski, Edmund Pinkwart i Władysław Smoliński.

Obecny Zarząd przedewszystkiem zajmuje się przygotowaniami do Zjazdu Poznańskiego, a pozatem będzie kontynuował rozpoczętą pracę poprzedniego Zarządu w dalszej organizacji Związku pod względem administracyjnym i artystycznym.

Małopolski Związek Śpiewaczy nie spoczywa na laurach po świetnych zwycięstwach sukcesach urządzonego w połowie grudnia ub. r. Zjazdu śpiewackiego.

Już w lutym br. zainicjował zbiorowy „poranek kolęd polskich“, w którym wzięły udział niemal wszystkie Towarzystwa śpiewacze lwowskie.

Kolędy nasze mają tyle wdzięku i nieprzepartego uroku, że nic dziwnego, iż na tym koncercie sala nie mogła pomieścić garnącej się do kas publiczności.

Jako najpiękniejsze z wykonanych kolęd wyróżnia krytyka: („Gazeta poranna“ Nr. 8764 i in.): odśpiewane przez „Lutnię Macierz“ dwie na chóry mięszane, a mianowicie „In dulci jubilo“ (z XV stulecia): i „Lulajże Jezuniu“ w układzie Niewiadomskiego z solem sopranowem, wykonanem przepięknie przez solistkę „Lutni“ panią Janinę Lachmanową.

Pod względem precyzji wykonania palmę pierwszeństwa oddaje krytyka: (też „Gazeta poranna“ „Chwila“ Nr. 3547 i in.): tejże samej „Lutni“, którą dyrygował p. Jar. Leszczyński, sprawujący zarazem we Lwowie obowiązki kapelmistrza opery.

Obecnie wytęża Związek małopolski we Lwowie wszelkie siły, aby wypadły jak najliczniej delegacje chórów małop. na Zjazd Wszechsłowiański Śpiewaczy, w Poznaniu. Wybierają się na ten zjazd gremjalnie „Lutnia — Macierz“, „Echo“, „Bard“ i „Syrena“ (kolejarze), nadto bardzo liczne delegacje chórów.

Związek Westfalsko-Nadreński

Walne Zebranie Śpiewaków.

W niedzielę Palmową, w dniu 24 marca b. r., odbyło się w Gelsenkirchen roczne walne zebranie delegatów Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Westfalję i Nadrenję. Licznie stawili się delegaci poszczególnych kół śpiewaczych, wielka była również liczba gości, reprezentantów bratnich organizacji i prasy.

O godz. 11-ej otworzył walne zebranie długoletni prezes Przybylski. Sekretarz związkowy przeczytał sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania oraz z posiedzeń wydziału z zarządami okręgowemi, które z uznaniem przyjęto do wiadomości. Następ-

nie roztoczył przed zebranymi obraz całorocznej działalności Sekretarjatu. Na podstawie nadesłanych (niestety niekompletnie) kwestjonarjuszy kół przedstawił obecne położenie Związku, z którego wynika, że liczba członków w roku 1928 powiększyła się cokolwiek, a praca w kołach wre w całej pełni. O stanie finasowym zdawał sprawozdanie skarbnik Lisewski. Pewien plus po stronie dochodowej świadczy o mądrej i zdrowej gospodarce Związku i na tym polu. Jako trzeci zdawał sprawozdanie z swej działalności rocznej prezes. Wywody jego były potwierdzeniem tego, co powiedziano powyżej, że praca wre na całej linji. Zjazdy śpiewacze w ubiegłym roku udały się. Czynność w kołach śpiewaczych potęguje się, a zrozumienie dla idei śpiewaczej obejmuje coraz szersze masy naszego wychodźtwa.

Jako dowód najwyższego wysiłku dla uświęcenia pieśni rodzimej przytacza prezes, że od tygodni zjeżdżają się co niedzielę dwie setki śpiewaczek i śpiewaków na lekcje zbiorowe, by Westfalję i Nadrenję i kult jej dla polskiej pieśni godnie zareprezentować na wszechsłowiańskim zjeździe śpiewaków w Poznaniu w maju b. r. — Gromkie oklaski zebranych były najlepszem absolutorjum dla ustępującego prezesa i jego kolegów z wydziału. Nim jednak przystąpiono do uzupełnienia wydziału na rok bieżący znany tutejszej rzeszy śpiewaczej miłośnik śpiewu i muzyki polskiej p. X. wygłosił referat. Również cenne rady i wskazówki dla kół i ich dyrygentów dorzucił do swego referatu zacny prelegent.

Po krótkiej przerwie obiadowej przystąpiono do uzupełnienia wydziału. Na prowizorycznego przewodniczącego zebrania powołano prezesa Dzielnicy III. Zw. Pol. p. Józefczaka, który po krótkich lecz serdecznych słowach uznania dla ustępujących wydziałowców przeprowadził tajny obór nowych członków wydziału. Głosowanie na prezesa wykazało prawie że jednomyślność i dotychczasowy prezes Przybylski ponownie został wybrany. Radnymi wyprano p. p. Maślankiewicza, Madaja, rewizorami kasy zaś p. p. Hendrysiaka, Leśniaka i Pieścickiego.

Pod przewodnictwem p. Przybylskiego przystąpiono do dalszych obrad. Obszerną, nieco za obszerną, dyskusję wywołala sprawa płacenia składek, którą ostatecznie przekazano do rozpatrzenia wydziałowi związkowemu. Również sprawę niedokładnego wypełniania kwestjonarjuszy omawiano obszernie. W sprawie okręgowych zjazdów postanowiono, że winne one się odbyć w miesiącu lipcu, najpóźniej zaś w pierwszej połowie sierpnia. Okręgi już ustaliły datę i miejsce nowych zjazdów tegorocznych i w stosownej chwili je ogłoszą. Propozycja, rzucona ze strony wydawcy „Narodu", by do wydziału związkowego powołano również każdorazowego prezesa Dzielnicy III. Zw. Pol. znalazła ogólną aprobatę delegatów; podkreślić to należy z uznaniem, gdyż w ten sposób zapoczątkowano w praktyce ścisłą współpracę międzyorganizacyjną.

Sprawa wyjazdu na wszechsłowiański zjazd śpiewaczy w Poznaniu zakończyła owocne obrady zebrania. Zewsząd można było słyszeć głosy, które z całą ufnością wyrażały się o wyjeździe chóru zbiorowego i które wyrażały wiarę, że spełni swe zadanie.

Apelem do pracy, cichej lecz owocnej, dla dobra pieśni polskiej o godz. 16-ej prezes zamknął zebranie wznosząc okrzyk:

Cześć Polskiej Pieśni!

Sprawozdanie jubileuszowe Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Westfalję i Nadrenję.

Dwadzieścia lat upływa od chwili, gdy na zachodzie Państwa Niemieckiego, w zagłębiu rzeki Ruhry, założono Związek Kół Śpiewaczych na Westfalję i Nadrenję i sąsiednie prowincje. Dwadzieścia lat pracy kulturalnej, nietylko nad ugruntowaniem idei śpiewaczej, nad rozpowszechnieniem pieśni polskich do najdalszych zakątków i nad podniesieniem poziomu artystycznego tejże, lecz równocześnie dwadzieścia lat intensywnej pracy narodowej, pracy nad utrzymaniem narodowości i ducha polskiego u tych, których los niefortunny rzucił pośród żywioł obcy, nad wskrzeszeniem ducha polskiego w młodzieży urodzonej na wychodztwie.

Pierwsze Koło Śpiewu „Lutnia" Gelsenkirchen, założono już 14 maja 1894 r. Z biegiem czasu przystąpiono i w innych miejscowościach w których znajdowały się liczniejsze kolonje polskie do zakładania Kół Śpiewaczych, tak, że przy tworzeniu Związku z dnia 16 stycznia 1906 r. przystąpiło 25 kół.

Jak dobrą była myśl założenia Związku wynika z stałego rozwoju tegoż. I tak:

w	roku	1906	było	31	kół,	1077	członków
„	„	1907	„	38	„	1474	„
„	„	1908	„	50	„	1764	„
„	„	1909	„	66	„	2327	„
„	„	1910	„	69	„	2292	„
„	„	1911	„	82	„	2756	„
„	„	1912	„	88	„	2845	„
„	„	1913	„	107	„	3402	„
„	„	1914	„	119	„	4739	„

Przy wybuchu wojny Związek liczył 119 kół z 6013 członkami; 5366 panów i 647 pań.

Wybuch wojny przerwał pracę w Związku i w kołach; znaczną część śpiewaków zaciągnięto pod broń. Z powodu panującego ogólnego chaosu liczby członków w czasie wojny nie można było stwierdzić.

Czynnych kół było:

w roku	1915	120	
„ „	1916	31	
„ „	1917	73	
z początku roku	1918	80	4333 członków.

Dopiero po czteroletniej przerwie w lutym 1918 roku było możliwem zwołać zebranie delegatów i zawrzeć ścislejszy kontakt z kołami. Od roku 1918 rozpoczyna się na nowo praca normalna i dalszy rozwój Związku, tak, że mamy przy końcu roku 1918, kół 121, członków 6695 w tem panów 4037, pań 2658.

W roku 1919, kół 126, członków 7323 w tem panów 4444, pań 2875.

W roku 1920, kół 138, członków 8356 w tem panów 5175, pań 3181.

Od roku 1921 Związek z powodu powrotu znacznej części naszej Polonji do kraju, rozpoczynającego się wyjazdu do Francji traci na członkach. W końcu roku 1921 liczby kół 102, członków 5201 w tem panów 1333, pań 1850.

W roku 1922 liczby kół 104, członków 4806 w tem panów 2962, pań 1844.

Rok 1923 był najtrudniejszym w całym czasie istnienia naszego Związku. Walki gospodarcze w zagłębiu Ruhry, dewaluacja marki niemieckiej i wynikający z tego masowy wyjazd do Francji, spowodowały, że Wydział Związku stracił wszelką styczość z kołami i okręgami, tak, że o istnieniu Związku Kół Śpiewaczych nieomal mowy być nie mogło. Dopiero przy końcu roku 1923 po ustabilizowaniu się marki niemieckiej i powrocie do normalniejszych stosunków gospodarczych można było zabrać się do zreorganizowania Związku. Teraz dopiero stwierdzono dokładne straty Związku. Nietylko, że koła potraciły wszelkie zasoby finansowe i stały przed absolutnem zerem, ale co gorsze, większa część kół była zmuszona swe czynności zawiesić lub nawet zlikwidować. Z 104 kół w roku 1922 pozostało tylko 37. Z nadesłanych na rok 1924 kwestjonarjuszy 32 kół wynika, że pozostało 1190 członków i to 705 panów i 485 pań.

Pomimo tak niekorzystnego położenia postanowiono w obozie śpiewaczym nie opuszczać rąk i nie rozpaczać, lecz z całą energją zabrano się do nowej pracy. O dawniejszejszej potędze Związku oczywiście nie można było marzyć, bo z licznej Polonji t. j. ludzi nietylko pochodzenia ale i ducha polskiego, pozostała tylko szczupła część. Nie mogąc jak przed wojną liczyć na dopływ członków rodaków, przybywających z ojczyzny, Związek całą swoją uwagę zwrócił się na uzyskanie młodzieży wychowanej tu na wychodźtwie. Że kroki w tym celu poczynione były dobre, dowodzi fakt, że pomimo straty członków przez wyjazd optantów, Związek liczebnie rósł, tworząc nowe koła wzgl. pobudzając do życia od kilku lat nieczynne. To też, na rok 1925 Związek liczył już znów 37 kół i 1332 członków, w tem 780 mężczyzn i 572 niewiast.

Starano się również na zewnątrz prowadzić intesywną pracę. W roku 1922 śpiewał chór, złożony z 70 śpiewaków, na Zjeździe wszechpolskim w Warszawie, a w roku 1924 na Zjeździe ogólnym w Poznaniu. Związek występował przed publicznością tutejszą z dwoma wielkiemi Zjazdami Kół Śpiewaczych i to Okręgu II w dniu 12 lipca 1925 w Oberhausen, a w Okręgu I w dniu 26 lipca 1925 r. Recklinghausen. Zjazdy te były świętami nietylko dla śpiewaków, ale i dla całej Polonji westfalsko - nadreńskiej. W jakiej mierze pieśń nasza polska uzyskała sympatję i poparcie całego wychodźtwa tutejszego wynika z tego, że na każdym Zjeździe było przeszło 1000 uczestników.

Pomimo więc najrozmaitszych trudności śpiew polski rozbrzmiewa u nas na dalekim zachodzie Państwa Niemieckiego i tak długo póki śpiewać będziemy, duch polski w nas nie zaginie i czuć się będziemy cząstką narodu polskiego.

„CZEŚĆ POLSKIEJ PIEŚNI“!

J. Przybylski.

Numer telefonu biura Wielkop. Zw. Kół Śpiewaczych jest obecnie **76-97**

Za Redakcję i Administrację: K. T. Barwicki, Poznań, Półwiejska 35. — Odbito w drukarni Sp. Akc. „OSTOJA“ w Poznaniu



Trybuna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podczas Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego
Pan Prezydent w otoczeniu wysokich dostojników i świty przysłuchuje się z wielkiem zainteresowaniem chórom ogólnym